Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I. Rzeszów, dnia 1 października 1932. Nr. 5.

GŁOS WOLNY

BEZPARTYJNY DWUTYGODNIK INFORMACYJNY MIASTA RZESZOWA

Redakcja i Administracja: Rzeszów, Kościuszki 11 (Drukarnia).

T. Jankowski.

Sytuacja gospodarcza w Polsce.

Jednym z dogmatów naszej myśli politycznej jest teza, że jedyną ostoją nienaruszalności naszych granic, jedyną rękojmią naszej siły i potęgi wewnętrznej jest **moralna i materjalna siła narodu,** Tym właśnie drugim czynnikiem tj. „materjalną siłą" narodu chcemy się bliżej zająć. Przez materjalną siłę rozumieć należy nietylko silną armję, nietylko celowo obmyślone i starannie w czasie pokoju zorganizowane pogotowie wojenne, lecz także i to **przedewszystkiem równowagą budżetową w skarbie Państwa.** Będziemy się liczyć tylko z faktami. . .

Otóż faktem jest, że w okresie pięciomiesięcznym, t. j. kwiecień — sierpień 1932 r. deficyt realny wyniósł 163 miljony. Żadną zaś bowiem miarą nie możemy 70-miljonowej pożyczki, zaciągniętej przez Ministerstwo Skarbu w Banku Polskim, uznać za dochód skarbowy. Dalej faktem jest, że dochody skarbowe spadają w silniejszem tempie — niż wydatki. Podczas gdy jednak z powodu ciągle pogarszającej się sytuacji gospodarczej, spadek dochodów nie osiągnął jeszcze swego punktu kulminacyjnego — to z drugiej strony w ograniczaniu wydatków doszło Państwo do najwyższej możliwej granicy...

Przyczyny tego spadku dochodów, — a w związku z tem deficytowego budżetu, szukać należy przedewszystkiem w braku równowagi między cenami artykułów rolniczych, a przemysłowych. Znany jest np. aforyzm o korcu żyta, za który dawniej dostać można było parę butów. podczas gdy dziś między wartością a raczej ceną targową obu tych towarów **jest wielka różnica na niekorzyść żyta.** To samo odnosi się do płótna, żelaza, cementu itd. Wogóle poziom cen wynosi dziś dla artykułów rolnych zaledwie 49, dla artykułów zaś przemysłowych skartelizowanych ponad 103. Z tego żelazo 104, cement 103, nafta 99. Jeśli zaś wziąść wskaźnik cen detalicznych, to węgiel kosztuje 114, nafta 107, garnek emaljowany 138, gwoździe 66. Oznacza to, że parę butów musi dziś chłop płacić półtora razy więcej niż w r. 1928, za beczkę cementu dwa razy tyle.

Tymczasem kartele absolutnie cen artykułów obniżyć nie chcą, lub też zwalają ciężar obniżki na inne warstwy. Przykład konkretny. Rząd zmusił cukrowników do obniżenia ceny cukru o 20 groszy na kilogramie od 1 października. Tymczasem cukrownicy momentalnie plantatorom buraków obniżyli rabat o 5 proc. i w ten sposób powetowali sobie zniżkę ceny.

A więc ostatecznie koszta obniżki poniosą rolnicy i handel, cukrownicy zaś bedą mieli ten sam zysk co przedtem.

Czyż tego rodzaju akcja karteli nie jest działaniem na szkodę Państwa? Czyż Państwo nie powinno do tych „magnatów" zastosować różnych środków represyjnych? Zbrodnią wprost jest, że obecnie, w obliczu nadchodzącej zimy, panowie baronowie węglowi wprowadzają znaczną podwyżkę cen

węgla...

Jednak Ministerstwo Skarbu nie traci nadziei i spodziewa się wzrostu dochodów skarbowych w miesiącach jesiennych i zimowych. Rozumuje ono, że rolnicy w jesieni będą mieć gotówkę za sprzedane zbiory, kupcy będą mieć większe obroty wskutek zapotrzebowania zimowego, a więc i deficyt skarbowy zniknie i równowaga budżetowa będzie przywrócona...

Niestety nadzieje te mogą zawieść. Znane są bowiem ogólnie niskie ceny produktów rolnych, z drugiej strony trudno przypuszczać, by dzisiejszy urzędnik, czy inteligent przy swych niskich, aż nadto zredukowanych poborach marzył o jakichś większych zakupach zimowych, a przez to umożliwił kupcom zasilanie skarbu Państwa.

A więc błędne koło? Czy też hasło Konopnickiej: „Wbrew nadziei się spodziewam" (Contra spem spero) znajdzie tu urzeczywistnienie?...

Z uroczystości
odsłonięcia pomnika pułk. ś. p. Lisa-Kuli
w Rzeszowie.

Powitanie sztandarów.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika ś. p. pułk. Lisa-Kuli przybyły w sobotę, dnia 17 września delegacje wojskowe i pokrewnych organizacyj ze sztandarami. Wyszło po nie na dworzec Wojsko z orkiestrą, młodzież szkolna, Strzelec, P. W., Harcerstwo.

* * *

Godzina 12 w południe.

Przed dworcem mrowie ludzkie. Wszyscy spoglądają z utęsknieniem w stronę przystrojonego wejścia na dworzec, skąd mają się ukazać sztandary, te, które już wiodły w bój naszych dzielnych żołnierzy i które w potrzebie jeszcze nie jeden raz w zwycięski bój ich powiodą. Na dworzec napływają coraz to nowe tłumy.

Nagle rozlegają się dźwięki orkiestry, hymn państwowy rozlega się donośnie i płynie z radosną wieścią hen. na całą Polskę i aż pod niebo do tych, którzy dla tej Polski życie swe oddali. Płynie ten dzwięk bez przeszkód, płynie uroczyście, a wszystkie serca w takt pieśni biją.

Dźwięki hymnu płyną po raz drugi i w drzwiach pokazuje się sztandar jeden, za nim drugi, trzeci, dziesiąty... zda się bez końca...

A przy sztandarach nasi żołnierze, nasi oficerowie, chluba nasza, chluba całego narodu. Powiewają sztandary, błyszczą w słońcu Orły Białe, w słońcu, które dnia tego tak pięknie świeci, ani jedna chmurka nie śmie mu przeszkodzić. Widocznie i niebo chce uczcić Bohatera.

Poczty sztandarowe formują się i wyruszają do miasta przy dźwiękach marsza. A prócz dźwięków marsza wznoszą się doniosłe okrzyki zebranych tłumów:

— Cześć sztandarom!!

— Niech żyje armja!!

Niech żyje Armja, nasza chluba, nasza siła, nasze zwycięstwo, nasi bohaterowie. I posuwał się ten pochód triumfalny przez całe miasto w szpalerze, który utworzyła młodzież szkolna.

A okrzykom końca nie było...

* * *

Tego samego dnia zjechały do Rzeszowa liczne delegacje ze sztandarami ze wszystkich prawie szkół w Polsce, liczne kompanje wojskowe, strzeleckie i legjonowe.

Wieczór odbyła się uroczysta akademja w II. Gimnazjum, z której to szkoły poszedł w bój ś. p Lis-Kula. W czasie akademji grała orkiestra seminarjum męskiego, śpiewały chóry obu rzeszowskich seminarjów. Wygłoszono dwa przemówienia. Do późnej nocy było całe miasto pięknie iluminowane.

O godzinie 10 min. 30 przybyła do Rzeszowa p. Marszałkowa Piłsudska z córkami, które były witane przez niezliczone tłumy publiczności.

Msza św. polowa.

Właściwe uroczystości miały miejsce w niedzielę, dnia 18 września.

O godz. 9 rano przybył pociągiem pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, witany przez dwa szwadrony ułanów i kompanję honorową 17 pp. Wraz z p. Prezydentem przyjechali liczni dygnitarze państwowi.

Z dworca udano się na mszę polową na błoniach, obok koszar im. pułk. Lisa-Kuli. Przybyła również p. Marszałkowa z córeczkami. Zjawiła się rodzina śp. Lisa-Kuli w osobach jego matki i dwóch braci. Reprezentowane bardzo licznie było przedsta-

wicielstwo Armji w osobach generałów, pułkowników i innych.

Dookoła zaś ołtarza i miejsc dla dygnitarzy państwowych były niezliczone szeregi wojska, P. W., Strzelca, Legjonistów, Harcerzy i innych organizacyj ze sztandarami.

Przybywszy autem na miejsce pan Prezydent Powitał matkę śp. Lisa-Kuli, to samo uczyniła jego świta. Pan Prezydent powitał p. Marszałkową i zajął miejsce w przygotowanym fotelu,

W czasie mszy św. przygrywała orkiestra wojskowa.

Odsłonięcie pomnika i defilada.

Przed godz. 12 w południe p. Prezydent, podobnie jak i podczas jazdy na mszę polową, wśród olbrzymich tłumów, zebranych w szpalerach, wzdłuż długich ulic wiodących na plac farny, przybył przed pomnik i dokonał odslonięcia pomnika. Nastąpiło to o godz. 12 w południe. Oczom licznych zgromadzonych rzesz odsłonił się widok na wspaniałą spiżową postać bohatera, znakomite dzieło rzeźbiarza prof. E. Wittinga, pochyliły się sztandary, odegrano hymn państwowy, odśpiewano kantatę, wzbiły się pod niebo setki wypuszczonych na wolność gołębi.

Gdy p. Prezydent zajął miejsce w przygotowanej dla niego loży — rozpoczęły się przemówienia.

Pierwszem było przemówienie generała Sosnkowskiego.

Gen. Sosnkowski złożył u stóp pomnika wspaniały wieniec laurowy od Komendanta Piłsudskiego.

Następnie wygłosił przemówienie generał Rydz-Śmigły imieniem wojska. legjonistów i P. O. W.

Z kolei przemawiał w imieniu Rządu p. minister W. R. i O. P. Janusz Jedrzejewicz.

W imieniu miasta przemówił na końcu burmistrz dr. Krogulski. Nawiązał uroczystość do walk mieszczaństwa polskiego o wolność Ojczyzny, do historji mieszczanina rzeszow. Marcina Lelewela Borelowskiego. pułkownika z r. 1863, zakończył imieniem ludności ślubowaniem stania na straży pomnika i i wyrażonych przez niego ideałów.

* * *

O godzinie 1. rozpoczęła się defilada, która trwała przeszło 2 godziny. Defiladę prowadził kom. rzesz. garniz. p. pułk. Jasiewicz. Przed oczami kilkudziesięciu tysięcy widzów, przed lożą p. Prezydenta, przed pomnikiem Lisa-Kuli przesunęły się liczne oddziały. Defilowały tedy 17 p. p , 22 p. art. 20 p. ułanów, korpus kadetów lwowskich, kilka tysięcy strzleców. kilka tysięcy młodzieży P. W., delegatów szkół ze sztandarami, harcerzy, rezerwistów, Sokoła, Straży ogniowej i licznych zrzeszeń.

Ponieważ odjazd p. Prezydenta postanowiony był na godz. 3-cią min. 30, defilada zaś miała trwać czas dłuższy, przeto p. Prezydent, przerywając odbiór defilady, oddał takowy p. gen. Sosnkowskiemu sam zaś udał się na chwilę wypoczynku do pp. rzeszowskich starostów, następnie odjechał na stację kolejową.

P. Prezydent, pożegnany przez wojsko i władze, okrzykami żegnany przez obywateli, odjechał do Krakowa.

Defiladę do końca, odebrał p. gen. Sosnkowski,

Sensacyjne „rewelacje“ Boya o śmierci Mickiewicza.

Mickiewicz otruty na uczcie u przodków matki ś. p. pułkownika Lisa-Kuli?!

Dr. Boy, pretendujący do miana pisarza rewelatora, właściwie jednak tylko tłumacz utworów i to zwykle już poprzednio przez kogo innego na język polski przełożonych (np. utwory Balzaca — znacznie lepiej przetłumaczone przed Boyem przez historyka literatury ,ś. p. Chmielowskiego) wystąpił ostatnio z sensacyjną plotką o otruciu Ad. Mickiewicza i to za podmową Ks. Czartoryskiego. Rzucając takie oszczerstwo na osobę zasłużonego patrjoty i obywatela, jak Ks. Czartoryski, powinien był Boy zebrać ścisłe dowody, by nie zasłużyć sobie na smutne miano paszkwilanta...

Tak jednak nie było. p. Boy, operując różnemi domysłami i hipotezami, rozpętał burzę polemiki i spotkał się wszędzie z jaskrawem „dementi“ swoich fantasmagoryj. Zaprzeczono najpierw stanowczo i to przez usta prof. Dra Kukiela, kustosza Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, jakoby tam istniały jakieś „zielone teczki“ z tajnemi dokumentami o otruciu wieszcza. Prof. Bruchnalski we Lwowie dwukrotnie na łamach prasy zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek twierdził, „że fakt otrucia wieszcza

był historykom literatury dostatecznie znany". Nawet wywiad, przeprowadzony w Paryżu, u wnuczki poety, córki Wład. Mickiewicza, dał rezultat negatywny. Oświadczyła ona stanowczo, że syn poety, Władysław nie wierzył ani nie zajmował się wogóle kwestją otrucia wieszcza. a całą pogłoskę o otruciu nazwała legendą, bez dowodów..:

Kwestję śmierci wieszcza wyjaśnia natomiast dostatecznie mało znana relacja o śmierci Mickiewicza, pochodząca od Ludwiki Śniadeckiej, córki prof. Uniwersytetu wileńskiego, przebywającej wówczas w Konstantynopolu. Jest to ta sama Ludwika Śniadecka, która pod imieniem Laury unieśmiertelnił jako pierwszą swoją miłość, nasz król-duch, Juljusz Słowacki.

Z relacji Śniadeckiej wynika, że **Ks. Czartoryski wysłał na Wschód poetę już osłabionego, nie zaopatrzywszy go dość obficie w pieniądze.** O poetę w Konstantynopolu nikt się nie troszczył; aczkolwiek L. Śniadecka zapraszała wieszcza, by u niej zamieszkał i jadał, wieszcz nasz był jednak zbyt dumny, by skorzystać z tej gościny. Mieszkał więc Mickiewicz w najuboższej części miasta, sypiał na ziemi, na workach, żeby tylko z wydatków zaoszczędzić coś dla swoich dzieci. Ponieważ niedomagał często, towarzysze poety zlekceważyli pierwsze objawy jego choroby. Kilka jej ataków nazwali choleryną, bądź uważali je za zwyczajne niedomagania żołądkowe. Skutkiem tego zaniedbania **wybuchła u poety gwałtownie cholera tzw. „biała" i położyła kres życiu genjusza.** Po katastrofie przyjaciele wieszcza zaczęli się wzajemnie obwiniać. Najcięższe zarzuty spotkały Dra Drozdowskiego, u którego Mickiewicz mieszkał; zarzucano mu, że pozwalał sypiać poecie na wilgotnej, gliniastej ziemi, na spleśniałych workach. Służalskiemu znowu zarzucano, że lekkomyślnie nie troszczył się o stan zdrowia poety. Ażeby więc oczyścić się z tych zarzutów, pogłoski o otruciu poety — niesprawdzane przez nikogo i na serjo nie brane — wyszły z ust tychże przyjaciół poety.

W każdym razie twierdzenie Boya, że ks. Czartoryski mógł umaczać rękę w otruciu wieszcza są nonsensem, pozbawionym wszelkiej podstawy. Nie zapomnijmy jednak, że p. Boy uzyskał w r. 1900 doktorat medycyny, nie ma więc żadnych danych do roztrząsania problemów literackich, a już starożytni Rzymianie wyrażali się dosadnie: „Jeśliś szewc, patrz swego kopyta".

Nas, Rzeszowiaków kwestja ta interesuje z tego względu, że matka naszego bohatera, śp. Lisa-Kuli pochodzi właśnie z rodziny Czajkowskich. a zdaniem p. Boya Mickiewicz został otruty na uczcie u Sadyka Paszy (tj. Czajkowskiego — jednego z przodków pani Kulowej).

St. Adam

Pod pręgież opinji publicznej!

Jakie stosunki panują w szkolnictwie niemieckiem w Polsce?

(Ciąg dalszy)

Szkolnictwo na polskim Górnym Śląsku.

Na podstawie statystyki, ułożonej przez samego Dra Breya, obywatela niemieckiego, „Dyrektora" niemieckiego związku szkolnego na Polskim Górnym Śląsku, (zawartej w książce p. t. „Das Deutschtum in Polnisch Schlesien" 1932, strona 305) **Niemiecki Związek Szkolny zatrudniał w swoich 6 gimnazjach** na Górnym Śląsku, w roku szkol. 1931-2 z pośród samych tylko nauczycieli z akademickiem wykształceniem **aż 12 obywateli czeskosłowackich 1 Łotysza, 4 obywateli austrjackich,** nie mówiąc już o licznych siłach z wykształceniem seminarjalnem, względnie technicznem. (jak nauczyciele gimnastyki, rysunków, muzyki. robót ręcznych itp.) rekrutujących się również przeważnie z Austrji, Czech itp.!!

Zatrudnienie w charakterze nauczycieli w szkołach niemieckich na Polskim Górnym Śląsku obywateli czeskosłowackich, austrjackich i t. p. **jest sprzeczne jaskrawo z przepisami Polsko-niemieckiej Konwencji Górnośląskiej** z dnia 15 maja 1922 r. **jakoteż z ustawą o stosunkach służbowych nauczycieli,** w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 15 lipca

1927 roku i **nie może być żadną miarą dłużej tolerowane przez Wydział Oświecenia publicznego śląskiego Urzędu Wojewódzkiego** w Katowicach.

Polsko-niemiecka Konwencja Górnośląska, zawarta w Genewie, dnia 15 maja 1922 r. mówi wyraźnie w art. 98: „Obywatele, należący do mniejszości, będą modli zakładać, prowadzić, nadzorować i utrzymywać na własny koszt szkoły prywatne i zakłady wychowawcze —

jeżeli nauczyciele lub wychowawcy odpowiadać będą warunkom, prawnie przepisanym, w zakresie kwalifikacyj“ etc.

Co zaś należy rozumieć przez prawnie przepisane kwalifikacje — to wyjaśnia dokładnie artykuł 100 tejże Konwencji Górnośląskiej, który mówi wyraźnie „1) Za należycie uzdolnioną do udzielania nauki w szkole prywatnej uważać się będzie każdą osobę, **która udowodni zapomocą świadectwa urzędowego, że posiada kwalifikacje na nauczyciela szkoły publicznej w jednem z obydwu Państw„ (tzn w Polsce lub Niemczech).**

A więc wyraźnie stwierdza artykuł 100 konwencji Górnośląskiej, że w szkołach prywatnych mogą uczyć jedynie obywatele polscy lub niemieccy, posiadający przepisane kwalifikacje!!

W żadnym zaś wypadku **nie wolno zatrudnić w szkołach niemiekich w Polsce obywateli czechosłowackich, austrjackich, łotewskich itp.,** bo nie wolno interpretować artykułu 100 w ten sposób, że egzaminy złożone gdzieś w Łotwie, czy Czechosłowacji, dają kwalifikacje do nauczania w Polsce!!

Ponieważ na Śląsku znajduje się obecnie cała falanga bezrobotnych obywateli polskich, posiadających kwalifikacje naukowe, władałących językiem niemieckim, bo nawet Niemców — przeto zatrudnanie przez p. Breya tychże obcych przybyszów, i to wbrew przepisom Konwencji genewskiej, wywołuje na Górnym Śląsku powszechne niezadowolenie i oburzenie. Zamiast zatrudniać bezrobotnych profesorów Górnoślazaków, czy wogóle obywateli polskich, p. Brey sprowadza do szkół, w których kształcą się pzieci obywateli polskich, różnych Czechów, Łotyszów, Austrjaków i tym każe wychowywać w duchu lojalności dla Państwa jego przyszłych obywateli.

Wydział Oświecenia publicznego Śląskiego urzędu Wojewódzkiego nie powinien wbrew przepisom artykułu 100 Konwencji Górnośląskiej, tolerować dłużej podobnego postępowania i dlatego w interesie dobra publiczności prosimy, by wysoki Sejm Śląskis powodował by nie wolno było pozwalać p. Breyowi i niemieckiemu związkowi szkolnemu na zatrudnianie na terytorjum Polskiego Górnego Śląska obywateli czeskich, austrjackich itp. w charakterze nauczycieli, czy profesorów i powiększać w ten sposób ilość bezrobotnej inteligencji pols., która na Górnym Śląsku przybrała wprost przerażające rozmiary.

„Dyrektor“ niemieckiego związku szkolnego w Katowicach, obywatel pruski Dr. Brey, nietylko zatrudnia w szkołach niemieckikh wbrew artykułowi 100 Konwencji genewskiej, austrjaków, Czechów, Łotyszów — tworząc w ten sposób niejako państwo w państwie — lecz idzie jeszcze dalej, wywołując swem postępowaniem zrozumiałe oburzenie. Oto zatrudnia w 6 gimnazjach niemieckich **aż 17 emerytów,** tj. profesorów pobierejących pełne emerytury w Austrji, Niemczech, Czechach itp. Czyni to zupełnie świadomie, choć znany mu musi być

okólnik Wojewody Śląskiego p. Grażyńskiego,

że na obszarze Polskiego Górnego Śląska należy zatrudniać w pierwszym rzędzie ludzi bezrobotnych, nie posiadających innych źródeł zarobkowania czy dochodu, a nie emerytów, pobierających nieraz dwie, a nawet kilka pensyj!!

Nadto musimy podkreśić, że wszyscy obywatele niemieccy, uczący w szkołach prywatnych na Polskim Górnym Śląsku, noszą tytuły urzędowe pruskie, a więc różnych panów Studienratów, Studienasesorów, że są to wogóle

urzędnicy pruscy, przebywający w Polsce na urlopie,

mający prawo do zaopatrzenia emerytalnego w Niemczech, jednem słowem zażarci Prusacy, wychowujący dzieci Górnoślązaków na zażartych wrogów Polski i polskości.

Nie są to czcze frazesy zgoła, lecz raczej groźne memento dla Polski. Zamiast kazać młodzieży — tej przyszłości narodu — nasiąkać tradycjami polskiemi — poszanowaniem dla kultury i ideałów Polski, wychowuje niemiecki związek szkolny zażartych Niemców, marzących o powrocie na łono dawnego Vaterlandu. Sam wygląd sal szkolnych w szkołach niemieckich daje wiele do myślenia. Nadarmo możnaby np. w tych salach szukać portretu Marszałka Piłsudskiego, czy innych bohaterów czasów obecnych.

Za to zdobią ściany różne ilustracje, gloryfikujące w mniemaniu Niemców ich przeszłość historyczną. A więc różne postacie z historji Niemców, zamki teutońskie, lub sentymentalne obrazki, ilustrujące dzieła Getego czy innych autorów. Tu i ówdzie zabłąka się jakiś stary obrazek historyczny, czy geograficzny i to wszystko.

Godła państwowe wiszą nieraz nie na frontowej ścianie, lecz gdzieś na uboczu,

i słusznie też Wizytator tychże szkół, p. Dr. Igielski, w swojem sprawozdaniu wizytacyjnem z maja 1932 zwrócił na tę niewłaściwość uwagę! Surowy ten i posępny wygląd sal szkolnych doskonale odzwierciedla dusze kształcącej się młodzieży — wśród któ-

rej, dzięki wpływowi zgóry, krzewi się duch hitleryzmu, duch buntu, nienawiści i zemsty wobec Polski!

Jak to napiętnowały pisma codzienne, zdarza się, iż młodzież niemiecka (np. w Królewskiej Hucie) umieszcza na ścianach budynków szkolnych napisy w rodzaju; **Heil Hitler!**, tem to hasłem wita się na ulicy i ostentacyjnie okazuje swoją pogardę dla polskości, posługując się wyłącznie językiem niemieckim w domu i szkole!

NADESŁANE

KOMUNIKAT

Celem położenia kresu nieuzasadnionym pogłoskom, że Związek Ofice-Rezerwy Rzp.P. Koło Rzeszów zbojkował uroczystość odsłonięcia pomnika śp. pułk. Lisa-Kuli w Rzeszowie, — oświadczamy, że Związek oficerów Koło Rzeszów nie został zaproszony do wzięcia udziału w tej uroczystości i tylko z tego powodu nie mógł w niej uczestniczyć oficjalnie.

Rzeszów, dnia 27 września 1932.

Za Zarząd Zw. Oficerów Rez. Rzp.P. Koło Rzeszów:

Alfred Kober, Sekretarz. Dr. Bronisław Wilusz, Prezes.

Zygzaki.

On, Muszka i Koza.

Nieprrawdą jest notatka podana w numerze 4 „Głosu“, jakoby postać snująca się po Baranówce była legendarną, jakoby była betlejemska, była siwa, jakoby wypasała kozę na zbożach i prowadziła rozhowory z Muszką.

Prawdą jest natomiast, że postać ta jest całkiem realna, szpakowata, kozy na Baranówce nie wypasała i z Muszką nie rozmawiała. Realna postać jest bardzo uczciwa, koza zaś posiada wysoki poziom umysłowości i przekonania własne nie pozwoliłyby jej paść się na cudzem zbożu, Muszka zaś jest dobrze wychowana i wstydliwość nie pozwoliłaby jej na prowadzenie rozhoworów wieczorami. Koza i Muszka mogłyby służyć za wzór wszystkim kozom i psom m. Rzeszowa.

Tad. Bąk.

Szczegóły wielkiego konkursu świątecznego „Głosu“ z braku miejsca podamy w 6 numerze.

KRONIKA

Nabożeństwo żałobne za lotników. We wtorek, dnia 27 września odbyła się w miejscowym kościele garnizonowym za dusze tragicznie zmarłych bohaterskich lotników, śp. por. Franciszka Zwirki i inż. Wigury — msza żałobna.

Akcja przeciwalkoholowa. Z inicjatywy ks. Antoniego Cząstki zostanie w pierwszych dniach października br. w gmachu starostwa otwarta poradnia przeciwalkoholowa. Zadaniem tej poradni będzie ułatwienie leczenia tym alkoholikom, którzy nie mogą sobie pozwolić na specjalny wyjazd do lecznic w Gościejewie lub Tarnowskich Górach.

Wycinanie lasku w Miłocinie. Ulubione miejsce wycieczek Rzeszowian, lasek w Miłocinie ulega powoli zniszczeniu. Do niedawna był również ostoją bażantów i przeróżnego ptactwa. Jak się dowiadujemy, obecni właściciele z powodu parcelacji lasku przystąpili do karczowania. Czy nie możnaby temu zapobiec i pozostawić to ulubione miejsce w obecnej szasie wycieczkowiczom m. Rzeszowa.

Zawalenie się domu. Mury domu Weinbergowej przy ul. Kościuszki poczęły się rysować, grożąc zawaleniem. Przybyła komisja budowlana poleciła bezwłocznie opuścić mieszkańcom zagrożony dom oraz ogrodzić parkanem, celem uniknięcia ewentualnej katastrofy.

Sensacyjne aresztowanie szpiega w Rzeszowie. W czasie popołudniowych ćwiczeń w salutowaniu na błoniach za mostem przechadzał się po chodniku w towarzystwie dwu pań jakiś „podejrzany osobnik“, który mimo prowadzenia ożywionej rozmowy z paniami pilnie i bacznie obserwował przebieg ćwiczeń. W pewnym momencie, gdy już dłuższy czas stał w miejscu i nadal interesował się ćwiczeniami podszedł do niego jeden z podoficerów czyniąc mu uwagę, że tu nie wolno stać. Wywiązała się dyskusja, w międzyczasie zawiadomiono o tem oficera który wydał rozkaz aresztowania owego osobnika. Osobnik ów widząc, że sprawa przybrała już charakter poważny próbuje uciekać. Został jednak przytrzymany i odprowadzony na wartownię. Powiadomiono natychmiast policję i w asyście dwu posterunkowych odprowadzono „ciekawego“ na komisarjat. Przy legitymowaniu okazało się, że jest to urzędnik tut. Magistratu Wędziłowicz Eugenjusz, członek i prezes Akad. Zw. Strzelca w Rzeszowie. Odrowadzając w tamte strony panie — z zwyczajnej i wytłumaczonej ciekawości przypatrywał się przebiegowi ćwiczeń.

Pożar w Hyżnem. W dniu 14 września wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza w Hyżnem

Marcina Pluty. Pastwą ognia padło 17 gospodarstw wraz z inwentarzem żywym i martwym. Szkoda wynosi około 300.000 zł Według dochodzeń, pożar powstał przez lekkomyślne obchodzenie się z ogniem. Z powodu panującej od szeregu tygodni posuchy ogień rozszerzył się z błyskawiczną szybkością na sąsiednie budynki i w ciągu godziny 17 domostw stanęło w ogniu. Akcja ratunkowa była w wysokim stopniu utrudniona z braku wody i jakichkolwiek przyrządów do ratowania. Ludność tamtejsza, zgromadzona przy pożarze, obojętnie przypatrywała się rozszalałemu żywiołowi, a wezwana do pomocy w ratowaniu, nie usłuchała wezwania. Spalone zabudowania były ubezpieczone.

Samobójstwo adwokata w Strzyżowie. Dnia 19 września godzinie 13·20 popełnił w Strzyżowie na cmentarzu samobójstwo Teofil Drwal lat 52, adwokat w Strzyżowie, oddając sobie 2 strzały w usta. Powiadomiony sędzia śledczy udał się natychmiast na cmentarz, gdzie zastał zwłoki śp. T. Drwala leżace na wznak oparte o grobowiec jego matki. Kule przebiły na wylot tył głowy, powodując natychmiastową śmierć.

W kieszeni denata znaleziono list zaadrosowany do syna Stefana Drwala słuchacza II-go roku praw. Powodem targnięcia na życie był katastrofalny stan finansowy śp. Drwala.

B. komendant policji w Rzeszowie — handlarzem białej trucizny. Na odpowiedzialne i wysokie stanowiska dostają się często ludzie nieodpowiedni. Że jednak wychodzi to zawsze na jaw, dowodem sprawa Kazimierza Lacha, Oto onegdaj aresztowano go w pociągu jako handlarza kokainy.

Lach podał tuż po aresztowaniu, że był oficerem policji, następnie naczalnikiem wydziału bezpieczeństwa w województwie poleskiem. Dochodzenia w tym kierunku przeprowadzone wykazały, że był on istotnie komisarzem policji i pełnił początkowo funkcje komendanta powiatowego w Rzeszowie następnie w Ssnowcu poczem przeniesiony został do woj. poleskiego, skąd został wydalony za nadużycia służbowe. Natomiast ustalono, że Lach nigdy nie był naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa. Wszystko przemawia za tem, że odgrywał on kierowniczą rolę wśród katowickich handlarzy narkotykami. — Wartość skonfiskowanej u niego kokainy wynosi kilka tysięcy złotych. Dalsze śledztwo w toku.

Nieobecność księdza proboszcza. W naczelnym artykule „Przyjaciela Ludu“ z dnia 2 października 1932. Nr 38 p. t.: „Hołd Polski dla Młodego Bohatera“ zamieszczono następującą znamienną notatkę;

. . . „Jest rzeczą zupełnie naturalną, że Prezydenta Państwa witała entuzjastycznie cała ludność bez względu na stan i wyznanie. Żydowska gmina wyznaniowa wyszła z „torą“ i rabinem na czele. Brakowało jednak reprezentaatów kościoła rzymsko-katolickiego, bo na dwa dni przed uroczystością wyjechał z Rzeszowa proboszcz tutejszy, ks. dziekan M. Tokarski. Fakt ten oburzył do głębi wszystkich tych, którzy wyżej stawiają Polskę, aniżeli . . . . politykę . . . . Wyjazd proboszcza prawie w przeddzień uroczystości odsłonięcia pomnika młodego bohatera, prawie w przeddzień przyjazdu Głowy państwa, skwalifikowano powszechnie jako (. . . —) nietakt, ... Przecież ci młodzi bohaterzy dali swe młode życie w obronie Ojczyzny, która tak żywi kler. . . . .“

Napad bandycki. Dnia 25 września włamali się nieznani sprawcy przez okno do mieszkania Mateusza Kołodzieja w Szklarach, zarzucili mu worek na głowę i zażądali wydania pieniędzy. W czasie tego żona Kołodzieja Zofja oświetliła bandytów latarką elektryczną, wskutek czego jeden z nich uderzył ją w głowę i w ten sposób obezwładnił. Następnie poczęli bandyci przeszukiwać mieszkanie za pieniądzmi, ale nie znaleźli i zbiegli niepoznani przez nikogo. Policja jest już na tropie bandytów.

Służąca okradła swą chlebodawczynię. Policja aresztowała Zofję Charchut, służącą u p. Piejkowej, gdyż skradła swej chlebodawczyni ubrania i bieliznę. Złodziejkę odstawiono do więzienia.

PRENUMERATĘ
można zgłaszać wprost
w Administracji
codziennie od godz. 3-5 pop.

Wiadomości sportowe

Wielkie
Jesienne Zawody Lekkoatletyczne
w Rzeszowie.

W dniu 15 września odbyły się częściowe zawody lekkoatletyczne o memorjał ś. p. pułk. Lisa-Kuli. Godzinę przed rozpoczęciem zawodów zostały te przez pewne jednostki, zaślepione w swej chorobliwej ambicji, zbojkotowane. Gest ten to jeden z licznych dowodów zacofania (nielicznych już zresztą!) „społeczników“. — Wyniki techniczne: bieg 100 m — I. Brachocki 11·1“; skok wdal: I. Brachocki 6·27 m; rzut dyskiem — I. Brachocki 31·57 m; rzut granatem: I. Ziobro 79·5 m; bieg 800 I. Senajko 2‘ 12·8“.

Jutro t. j. w niedzielę dnie 2 X o godz. 3 pop. odbędą się na stadjonie 17 p. p.

Międzydrużynowe
Zawody Lekkatletyczne
Rzeszowskiego Hufca Harcerzy.

Od Administracji.

P. T. Czytelników, chcący zaprenumerować „Głos Wolny", prosimy o nadesłanie przedpłaty przekazem pocztowym do Administracji „Głosu Wolnego". Z chwilą wyrobienia konta czekowego w P. K. O. prześlemy czeki w numerach. Równocześnie prosimy podać dokładny adres.

Administracja.

OGŁOSZENIA

Warunki prenumeraty miesięcznej: w kraju pocztą 45 gr, w sklepie 40 gr. Cena pojedynczego numeru 20 gr. Za granicą pocztą 75 gr.

Warunki reklamy: cała strona 40 zł, 1/2 strony 20 zł, 1/4 strony 10 zł. Wiersz 20 gr, wiersz tłusty 30 gr. na 1 str. podwójnie

Wydaje Komitet. Red. odpow. Opaliński Jan Red. nacz. Lutecki Kazimierz.

Skład i druk wykonano w drukarni M. Gärtnera w Rzeszowie, Kościuszki 11.